

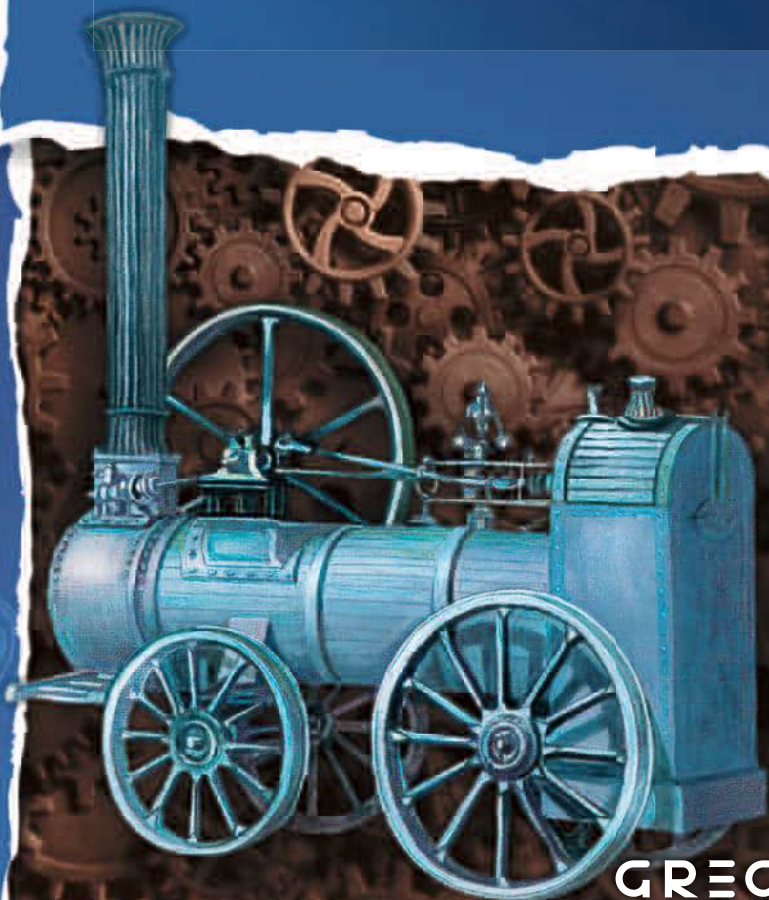
lektura 

opracowanie polecane
przez **nauczycieli** i **egzaminatorów**

**pewniak
na teście** 

Stefan Żeromski

Wybór opowiadań



GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Stefan Żeromski
Wybór opowiadań
Zmierzch • Doktor Piotr • Siłaczka • Zapomnienie •
„Rozdziobią nas kruki, wrony...” • O żołnierzu tułaczu • Echa leśne

Opracowanie:
Anna Popławska, Maria Zagnińska

Redakcja i korekta:
Agnieszka Nawrot, Karolina Rymut, Joanna Tomasiak,
Barbara Wojtanowicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Kazimierz Mordasewicz, *Portret Stefana Żeromskiego*, 1909 (domena publiczna),
EVA – str. 97, Danussa – str. 125, Elena Paletskaya – str. 74, Eugenia Petrovskaya – str. 84,
IRINA OKSENOYD – str. 71, ledokolua – str. 40, Melok – str. 52, Nosyrevy – str. 152,
Octostockus – str. 80, supertrome – str. 129, Very_Very – str. 88 / Shutterstock.com

ISBN 978-83-7327-193-7

Wydanie IV zaktualizowane

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2022

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Pracownia Register

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Ilustracja na okładce:
Andrey_Kuzmin / Shutterstock.com



Zmierzch

Rodzaj literacki: epika

Gatunek literacki: nowela

Data powstania: 1892 r.

Czas akcji: lata 80. XIX w.

Miejsce akcji: wieś w zaborze rosyjskim

Bohaterowie: Walek Gibała, Gibałowa

Problematyka: sytuacja chłopów po uwłaszczeniu

Zmierzch

Opis przyrody –
plastyczność, dźwięk

Między grube pnie kilku świerków, co sterczą samotnie na skraju poręby plamiącej mnóstwem czarnych pniaków zgniłozielony upłaz¹ wzgórza, zsuwało się słońce, pławiąc się w miedzianym blasku, podobnym do przejrzystego kurzu, nieruchomą warstwą nawisłego nad daleką widownią. Odblaski jego lśniły jeszcze na krawędziach chmur, wyłaczając je i zabarwiając szkarłatem, wrzynały się między fałdy szarych kłębow i szkiły na wodach.

W bruzdach ściernisk i podorywek jesiennych, na sapowatych² niwkach i świeżych karczowiskach, gdzie stały smugi wody po niedawnej nawałnicy, mieniły się rude plamy jak kawałki szyb przepalonych. Na szare, przyklepane skiby padał uciążliwy dla oczu, zwodniczy cień fioletowy, piaszczyste wydmy żółtki – zielska na przykopach, krzaki na miedzach miały jakieś nie swoje, chwilowe barwy.

W głębokiej kotlinie, otoczonej ze wschodu, północy i południa podkową wzgórz obdartych z lasu, płynęła struga, rozlewając się w zatoki, bagna, płanie³ i szyje⁴, powstająca tam właśnie ze źródlisk zaskórnych. Dokoła wody na torfiastym kożuchu rosły gąszcze trzciny, wysmukłe sity⁵, tataraki i kępy niskiej rokitnicy⁶. Nieruchoma czerwona woda świeciła się teraz spod wielkich liści grzybienia i szorstkich wodorostów w postaci bezkształtnych plam bladezielonych.

Nadleciały stadkiem cyranki⁷, krążyły kilkakroć z wyciągniętymi szyjami, przerywając ciszę melodyjnym, dzwoniącym świstem skrzydeł, zataczały w powietrzu elipsy coraz mniejsze – wreszcie zapadły w trzciny, z łoskotem rozbijając wodę piersiami. Ucichł dudniący lot bekasów⁸, głuche wołanie kurki wodnej, ustało dowcipne pogwizdywanie kulików⁹, poznikały nawet

¹ *upłaz* – rozległy, łagodnie nachylony trawiasty stok górski.

² *sapowaty* – podmokły, bagnisty.

³ *płania* – płytką, szeroko rozlaną wodą.

⁴ *szyja* – środkowa, szersza część biegu cieku wodnego.

⁵ *sit* – sitowie, roślina wodna.

⁶ *rokitnica* – niska, krzaczasta wierzba.

⁷ *cyranka* – ptak wodny z rodziny kaczek.

⁸ *bekas* – ptak z rodziny brodzących.

⁹ *kulik* – ptak z rodziny brodzących.



szklarze¹⁰ i modre świtezianki¹¹, wiecznie trzepoczące siateczkowatymi skrzydłami dokoła badyłów sitowia. Błądziły tylko jeszcze po świetlanej powierzchni głębin niestrudzone muchy wodne na swoich szcudlastych nogach, cienkich jak włosy a zaopatrzonych w kolosalne i nasycone tłuszczem stopy – i pracowało dwoje ludzi.

Błota należały do dworu. Dawniejszy młody dziedzic taplał się po nich z wyłłem za kaczkami i bekasami póty, póki wszystkich lasów nie wyciął, pól nie zostawił odłogiem i wyleciawszy nagle z dziedzictwa, nie oparł się aż w Warszawie, gdzie teraz wodę sodową w budce sprzedaje.

Gdy nastał nowy, mądry dziedzic, biegał po polach z kijkiem i często nad błotami stawał, w nosie dłubiąc¹².

Gmerał w bagnie rękami, dziury kopał, mierzył, wachał – aż wreszcie wymyślił rzecz dziwną. Kazał karbowemu¹³ najmować dzień w dzień chłopów do kopania torfu, szlam na pola wywozić taczkami, na kupy składać, a dziury kopać precz, póki się nie wybierze miejsca na sadzawkę; wówczas groble fundować, dół na drugą sadzawkę wybierać niżej, aż ich się kilkanaście uzbiera, wtedy rowy rznąć, wody napuszcząć, mnichy¹⁴ wstawiać i ryby sadzić¹⁵...

Do wywożenia torfu najął się zaraz Walek Gibała, bezrolny wyrobnik, na komornym siedzący w pobliskiej wiosce. Gibała u dawnego dziedzica służył za fornala¹⁶, ale u nowego się nie utrzymał. Nowy dziedzic i nowy rządcą po pierwsze

Gibała – przedstawienie postaci

¹⁰ *szklarz* – owad ziemnowodny o błyszczących przejrzystych skrzydełkach.

¹¹ *świtezianka* – gatunek ważki.

¹² Wzmianka o starym i nowym dziedzicu ilustruje znakomicie i w wielkim skrócie przemiany zachodzące w rolnictwie polskim w drugiej połowie XIX w., tak gorąco propagowane przez pozytywistów: wprowadzenie nowych metod gospodarowania i zastąpienie feudalnych struktur społecznych stosunkami pracy i najmu. Losy starego dziedzica ukazują nieprzystosowanie niektórych ziemian do nowych warunków. Poczynania nowego dziedzica świadczą o przechodzeniu na efektywne sposoby gospodarowania. Żeromski posuwa się w swej ocenie stosunków społecznych w Polsce dalej niż pozytywiści – konfrontuje hasła kapitalistycznych przemian z losami ludzi, zwłaszcza niższego stanu, którym kapitalizm niewiele dobrego przyniósł.

¹³ *karbowy* – niższy oficjalista dworski, nadzorujący roboty polowe.

¹⁴ *mnich* – tu: drewniana rura, służąca do spuszczenia wody ze stawu.

¹⁵ *ryby sadzić* – wpuszcząć do stawu narybek.

¹⁶ *fornal* – najemny pracownik dworski zajmujący się obsługą koni, zazwyczaj jednej pary; stosunkowo dobrze zarabiający.

– Tak, ojcze.

– Oby cię Bóg nie skarał ciężko, moje dziecko!

– Pierwszą ratę mam nadzieję przysłać w maju. W tym notesie wyliczyłem należytość każdego za cztery lata. Niechże ojciec raczy sumiennie...

– Precz, durniu! – krzyknął grubiańsko pan Dominik w przystępie wściekłego gniewu.

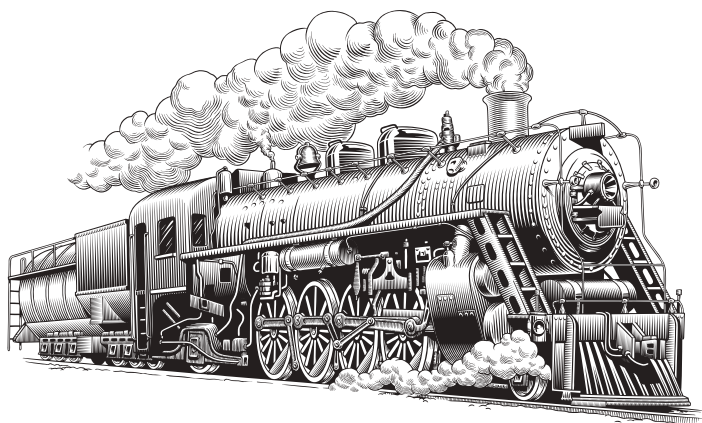
Ręce mu się trzęsły, w oczach migotał zły ogień.

Doktor Piotr, błady jak papier, zbliżył się do niego ze łzami w oczach i schylił mu się do nóg. Starzec odepchnął go, usunął się w kąt pokoju i odwrócił plecami. Słyszał, jak drzwi z cicha skrzypnęły i zawarły się za wychodzącym, słyszał suchy szcęk klamki, ale nie odwrócił głowy. Zapadał powoli w stan gnuśnego spokoju, obojętności tak zupełnej, że granoczyła prawie z zadowoleniem.

„Dobrze, że powiedziałem «durniu!» – pomyślał – to mu pójdzie w pięty...”

Po upływie kilkunastu minut wyjrzał przez okno. Na podwórzu nie było nikogo. Pod zachód słońca widać było przedmioty wyraźnie. Na każdej szybie rysowały się i rosły w oczach, idąc z dołu do góry, fantastyczne gałązki mrozu. Starzec przypatrywał im się z zajęciem i myślał o czymś dawnym, ogromnie dawnym. Doznawał przez chwilę uczuć małego chłopca, który w pięknym dworze siedzi obok matki, pięknej, dobrej, kochanej matki, i patrzy na gałązeczki przymrozka... Nudzi mu się, płakałby i kaprysił, gdyby nie to, że pełzające odnóżki, pręty i zębate liście tak go zaciekawiają, tak bawią...

Z zadumy obudził go dopiero daleki świst lokomotywy. Ten dźwięk sprawił mu taki ból jak uderzenie młotkiem w czaszkę. Wziął czapkę i wyszedł z pokoju.





Ku stacji kolejowej z wolna zbliżał się pociąg, kopiąc się i nurzając w zapach, jakby je żelaznym kadłubem roztrzącał i przewiercał. Pan Dominik począł iść ku dworcowi wielkimi krokami. Zmrok padał żywo i w miarę zwiększania się ciemności coraz wyraźniej błyskały latarnie na linii drogi żelaznej, niby duchy dobroczynne dające znać o wielkim niebezpieczeństwie. Gdy pan Cedzyna był na połowie drogi, ujrzał z daleka sylwetkę człowieka idącego od stacji. Odetchnął głęboko w nadziei, że doktor Piotr wraca. Wkrótce zrównał się z tym człowiekiem: był to strycharz¹¹⁶ z cegielni, młody i wesoły parobczak.

– Ty, gdzieś chodził? – zapytał go rządcą ponuro.

– Na stację.

– Po co?

– Zniosłem zawiniątko za młodym panem...

– Za jakim młodym panem?

– Ady za panem Pietrem.

– Pojechał? – zapytał starzec obojętnie.

– Pojechał, proszę łaski pana.

– Widziałeś?

– A no, nie widziałbym? Jeszczem mu tobół zaniósł do maszyny.

– Mówił co do ciebie?

– E... mówić to ta nie mówił dużo.

– Wracaj do domu.

Chłopak oddalił się szybko brzegiem drogi. Potem przeskoczył przez rów i poszedł ku górze na przełaj przez pole.

Pan Dominik patrzył za nim ciągle, wtedy nawet, kiedy tamten skrył się w ciężkim cieniu góry. Twarz starca stuliła się i zmaląła, nos się wygiął i wyciągnął ku brodzie, oczy nakryły dolnymi powiekami. Stał na miejscu i sięgał co chwila ręką jakby z zamiarem przywołania strycharza. Następnie poszedł wolno, nie mając żadnego już zamiaru ani wiadomości o kierunku, w jakim postępuje. Schylał się ku ziemi i przy świetle ostatniego brzasku zorzy wieczornej rozpoznawał głębokie ślady stóp syna wyciśnięte w miękkim śniegu, które teraz mróz miłosierny utrwał dla niego na tej okrutnej drodze. Nad każdym z tych śladów zatrzymywał się, macał go łaską... Nad każdym z piersi jego wydierał się cichy, nieprzerwany jęk, podobny do żałosnego skomlenia wiatru nad mogiłami cmentarza.

Dominiak – opis przeżyć
po wyjeździe Piotra

¹¹⁶ strycharz – pracownik cegielni wyrabiający w formach surową cegłę.

nim jak drzazgą podpalić w piecu. I ludzie za przykładem dowódcy leżeli na wznak, oddając się bezgranicznemu lenistwu. Gdy się trzy kompanie z obserwacji cofnęły i wypoczęły, zabrano się do odwrotu ku Hospenthal. Żołnierze szli i teraz ochotnie, ale już, jak to mówią, podpierając się nosami. Każdemu zdawało się, że jego pięty ważą po kilka cetnarów.

Gdy mijali garby, łagodnie zresztą pochylone, które przebyli niedawno bez wiedzy, w pasji ścigania nieprzyjaciół, czuli istotną bojaźń, aby nie kazano wypadkiem drapać się znowu na wyżynę już przebytą. Każdy z piechurów chętnie zgodziłby się dostać ostre baty, a nawet jakieś lekkie pchnięcie – byleby już nie iść pod górę. Nad wieczorem ściągnęli się wszyscy do Hospenthalu. Gdy się tam znaleźli, towarzysze pozostawieni jako załoga tego miasteczka jęli rozpowiadać o ucieczce dwu batalionów austriackich, które wyszły ze szczeliny górskiej za Andermattem. Ujrawszy w Hospenthalu ciemne mundury i kapelusze francuskie, od razu rzuciły się na lewo od Andermattu w górę i znikły w dolinie Renu, uchodząc ku Chur. Gudin nie posiadał się z radości. Stanąwszy pośród szeregów, zaprosił swoich żołnierzy na wieczerzę do obozu przy Moście Diabelskim. Wojsko z okrzykiem posunęło się ku Andermattowi po pięknej, cichej łące doliny.

Zmierzch już zapadł, gdy cała kolumna bezładnym tłumem zbliżała się ku szczelinie, w którą spokojny Reuss nagle się fryga. Gdy tak w znużeniu leżli na miejsce spoczynku, spomiędzy skał wywinęła się jedna, druga, trzecia kompania i w szyku bojowym, z nastawionym bagnetem rzuciła się na szeregi Gudina. W głuchej ciszy wieczornej, przerywanej tylko szelestem kroków i dalekim szmerem wody, nagle jak grom uderzył o góry krzyk:

– *Vive la France*³⁰⁴!

Z następujących szeregów odpowiedziano tym samym okrzykiem. Wtedy z tamtej strony wystąpił ogromny i posępny generał Lecourb, szybko zbliżył się do młodego bohatera i objął go wobec dwu wojsk serdecznym i długim uściskiem. Po chwili zawołał, mignawszy szpadą:

– Niech żyje generał Gudin!

– Niech żyje generał Gudin! – wrzasnęły obadwa tłumy.

Noc zeszła na te wąwozy. Cała przestrzeń od Andermattu do Göschenen zamieniła się na obóz. Ognie błyskały, piekło się mięso krów i wołów sprowadzonych aż z Waasen. Więźniów, pojmanych przez Gudina na Grimsel, umieszczono w ciasnym przejściu za Urnerloch, tuż obok Diabelskiego Mostu. Siedzieli tam jak szczury w łapce. W pobliżu rozłożyła się obozem kompania Le Grasa.

³⁰⁴ *Vive la France!* (franc.) – Niech żyje Francja!



Pulut umieścił przy swym ognisku rannego Felka, posłał mu łoże z mchu i trawy i gotował dla niego w jakiejś szczególnej skorupie nie mniej szczególnie, a jakoby natychmiast uzdrawiający rosół zaczarowany. Chory drzemał. Kiedy niekiedy otwierał oczy i z głębokim podziwem patrzył na blaski ognia latające po niezmiernych skałach, po urwiskach, które zachodziły swymi zębami tak szczelnie jedno na drugie, że przesmyk obok rzeki wydawał się podobnym do pieczary bez wyjścia. Kiedy niekiedy zaczynał wsłuchiwać się w szum obłąkanej wody rozbitej na puch i lecącej po oślizłych schodach – i wtedy strach go ogarniał. W pewnej chwili usłyszał, że Matus z kimś rozmawia. Rad by był słuchać tego głosu, ale mu wnet wszystko zobojętniało...

Gdy znowu dźwignął swe ciężkie powieki, zobaczył przy ognisku Matusa i trzech więźniów. Stary mówił do nich szeptem. Twarz mu gorzała. Felek nie mógł pojąć, co w tym jest, że on rozumie, o czym tamci mówią, i nie mógł pojąć, czemu go tumani tak dziwna senność... Chciał się poruszyć, przysunąć do ogniska, mówić do nich i wypłakać łzy, które mu jak skała przygniatały serce. Tak mu było gorzko, tak smutno... Długo znowu nic nie widział, błąkał się między przedziwnymi widzeniami i cudami, długo dźwigał swoją lewą rękę i pragnął kiwnąć nią na Puluta, ażeby mu coś powiedzieć. Ocknąwszy się, zobaczył go przy ognisku pykającego z fajczyny, obok jeńców austriackich,

dziedzic, który modernizuje gospodarke, każe z bagien wywozić szlam, kopać stawy, układać groble itd.

Na przykładzie postaci obu dziedziców pisarz ilustruje **problem deklacji ziemiaństwa po 1864 roku**. Losy pierwszego z nich są typowe dla **większości szlachty, która po utracie majątków nie umiała dostosować się do nowej sytuacji** i najczęściej trafiała do miasta, gdzie prowadziła bardzo skromne życie „wysadzonych z siodła” lub zasilala szeregi nowej warstwy społecznej – inteligencji. Nowy dziedzic charakteryzuje się wyjątkową w swojej warstwie umiejętnością akomodacji. Jest to już **typ człowieka nowych czasów, który potrafi przewidywać, obliczać, posiada zmysł przedsiębiorcy** i wykazuje inicjatywę w działaniu.

Zmiana dziedzica wpłynęła na losy bezrolnych komorników – Gibałów. Dawniej Walek był fornałem, a **podkradając koniom owies**, miał i na tytoń, i na gorzałkę. Przyłapany na gorącym uczynku przez nowego rządce, **stracił pracę** i uzyskał takie świadectwo, że już żadnej nie mógł znaleźć. Złodziejskie postępowanie chłopca rzecz jasna zasługiwało na karę, ale **bezkompromisowość i zawziętość nowego dziedzica wobec chłopów także nie są godne pochwały**. Żeromski ukazuje więc rezultaty tak zachwalanych przez organiczników zmian na przykładzie jednej chłopskiej rodziny. Z tej perspektywy widać, że były one może korzystne dla jednych, ale pogorszyły sytuację innych, **pogłębiły niesprawiedliwość i krzywdę najuboższych**. W ten sposób pisarz poruszył problem rozczarowania hasłami pozytywistycznymi, których praktyczna realizacja odbiegła daleko od nakreślonego ideału. I wreszcie ukazał najważniejszy w tym utworze problem krzywdy ludzkiej, niesprawiedliwości społecznej i bezlitosnego wyzysku na przykładzie małżeństwa Gibałów.

Motywy

praca	<ul style="list-style-type: none"> • praca odhumanizująca człowieka – praca wykonywana przez Gibałów jest ciężka, żmudna, nędźnie opłacana, chłopci muszą pracować ponad siły, a zarobią ledwo tyle, by nie umrzeć z głodu
przyroda / natura	<ul style="list-style-type: none"> • człowiek wyrzucony z rytmu natury – praca chłopca na roli była związana z rytmem natury, porami roku i dnia; obecna praca Gibałów zerwała ten związek, chłopci muszą pracować dalej, mimo że zapada ciemność i nadchodzi noc



wyzysk	<ul style="list-style-type: none"> • wyzysk chłopów – nowy ustrój społeczny pogarsza sytuację chłopów, którzy są bezlitośnie wyzyskiwani przez pracodawców; nowy dziedzic zatrudnia Gibałów do ciężkiej fizycznej pracy, po czym obniża im wynagrodzenie, wiedząc, że nie mogą odmówić, bo nie znajdują innego zajęcia
chłop	<ul style="list-style-type: none"> • chłop po uwłaszczeniu – uwłaszczenie pogorszyło los najuboższych chłopów, nieposiadających ziemi, bo zostali oni (jak Gibałowie) bez środków na utrzymanie i muszą podejmować każdą pracę, jaka się trafi, nawet za rażąco niskie wynagrodzenie • zezwierżenie chłopą – ciężka praca, upodlające warunki życia i brak edukacji powodują degradację natury chłopów, zanik wyższych uczuć, narastanie agresji; Gibała okradał dziedzic, gdy pracował jeszcze we dworze, obecnie nie stroni od alkoholu, jest agresywny i bije żonę, która wyraźnie się go boi; Gibałowa musi zostawiać bez opieki malutkie dziecko, aby pracować, a trud ponad siły zagłusza na pewien czas nawet instynkt macierzyński

Funkcja opisu przyrody

Tytułowym „bohaterem” utworu jest zmierzch. Opis przyrody przeplata się z opisem katorżniczej pracy wyrobników i jest nie tylko nastrojowym tłem, ale ma również **wymowę symboliczną**. Z jednej strony obraz zmierzchu służy podkreśleniu nieludzkiego wysiłku przez kontrast z pięknem natury, im bardziej jednak barwy ciemnieją, w miarę jak nad bagnami wstają wieczorne mgły, tym bardziej natura staje się podobna do pracujących znużonych ludzi, którzy stapiają się z nią. Pogłębia się **nastrój smutku, niepokoju, lęku**, który ogarnia również ludzi (szczególnie Walkową). Obraz ten przywodzi na myśl najlepsze dzieła impresjonistów. Zwykłe przedmioty: świerki, pniaki, smugi wody zmieniają pod wpływem słońca kształty i kolory, np. chmury stają się *wyżłoczone i zabarwione szkarłatem*, smugi wody w karczowiskach zmieniają się w *rude plamy, jak kawałki szyb przepalonych*. Zamiera ruch i dźwięk. Jeszcze słyhać cyranki, bekasy, kurki wodne. Powoli przyrodę ogarnia cisza, wszystko, co żyje, układa się do snu.

Druga faza zmierzchu przynosi ruch ochłodzonego powietrza, mgieł i *fal mroku*. Wreszcie *Mgły wspięły się wysoko, zawlekły szuwały i nad szczytem olszyn murem nieruchomym stoją. Znać w nich drzewa jak plamy nieokreślonej barwy, dziwacznie wielkich kształtów*. Takie opisy szarofioletowego zmierzchu

Czas i miejsce akcji

Pewniak
na teściu

Tematem noweli jest epizod z **końcowego okresu powstania styczniowego**, mający miejsce w ponury, deszczowy jesienny dzień. Bohater, szlachcic występujący pod powstańczym pseudonimem Szymon Winrych, wiezie do oddziału broni i **w okolicach Nasielska** zostaje zaatakowany i zabity przez Rosjan, a potem ograbiony przez drugiego z bohaterów – anonimowego chłopą zamieszkałego w bliskiej okolicy.

Pewniak
na teściu

Plan wydarzeń

1. Powstańcza działalność Szymona Winrycha, czyli Andrzeja Boryckiego.
2. Okoliczności spotkania z rosyjskim oddziałem.
3. Rewizja wozu i ubrania powstańca.
4. Brutalne zamordowanie Winrycha.
5. Martwe ciała człowieka i konia żerowiskiem kruków i wron.
6. Ograbienie zwłok powstańca przez chłopą z okolicznej wsi.

Bohaterowie

Szymon Winrych – szlachcic, powstaniec, dostarcza broń oddziałom powstańczym. Ginie zabity przez oddział carskich żołnierzy.

Carscy ułani – patrol, który napotyka w polu na Winrycha i zabija go.

Chłop – nienazwany z imienia chłop z okolicznej wsi, obrabowuje zwłoki Winrycha.

Streszczenie

Pewnego dnia o świcie, późną jesienią, podczas wietrznej, deszczowej pogody, Andrzej Borycki, znany pod swoim przybranym nazwiskiem Szymona Winrycha, jechał w stronę Nasielska. Podróżował polnymi drogami, a gdy nie mógł ich znaleźć przez wielkie kałuże, kierował się przez pola. Jechał już tak od trzech dni, a nocami czuwał przy wozie. Wyglądał jak obdartus i niczym nie przypominał eleganckiego pana, który bywał na warszawskich salonach. Buty i płaszcz zupełnie mu się zniszczyły, włosy, zarost, paznokcie urosły i sprawiły, że bardziej przypominał włóczęgę niż zamożnego pana. Żywił się byle czym. Konie, które ciągnęły wóz, również były głodne. Co chwilę zatrzymywały się, bo koła zapadały się w błocie. Na wozie oprócz



siana i słomy było też dużo ciężkiej broni – sześćdziesiąt karabinków, kilkanaście pałaszów i drobniejsza broń. Konie były duże, pociągowe, wytrzymałe i mogłyby pracować długo, ale potrzebowałyby do tego odpoczynku i popasu. Teraz Szymon nie mógł na to pozwolić. Konie należały do szlachcica spod Mławy, który pożyczął je Winrychowi.

Szymon jako jeden z nielicznych, którzy brali udział w powstaniu styczniowym, wciąż walczył i wierzył. Chodził po broń, nie stracił nadziei. Mówiono o nim, że się zawziął. Odczuwał jednak duchową nędzę i rozczarowanie. Wiedział, że sytuacja jest beznadziejna, że w narodzie nie ma woli walki z zaborcami.

W pewnej chwili przystanął i zobaczył w oddali oddział Moskali. W jednej chwili chwycił za lejce, poderwał konie i zaczął uciekać. Wierzył, że uda mu się niepostrzeżenie umknąć. Niestety spostrzeżono wóz. Kilku jeźdźców z oddziału ruszyło do przodu. Winrych w poczuciu bezradności chciał jeszcze uwolnić konie, ale w geście bezsilności przytulił się tylko do końskiej szyi.

Ośmiu rosyjskich ułanów zaczęło przeszukiwać wóz i trafiło na broń. Winrych nie odpowiedział na pytania, dla kogo wiózł broń. Rzucił tylko wyzwisko *głupiś* raz po raz. Ułani od razu rozpoznali, że to nie chłop, a powstaniec. Przebili go lancami, rozplątując brzuch. Chcieli strzelić Winrychowi w głowę, lecz trafili w konia, który padł martwy. Przeszukali kieszenie sukmany Szymona, roztrzaskali pustą butelkę po wódce i ostrogami poszarпали mu twarz. Ułani zostawili konającego powstańca i odjechali. Drugi z koni wystraszył się zapachu krwi i śmierci i tak mocno wierzgał, że noga wpadła mu w koło i złamała się.

Następnego dnia koń nadal stał samotnie, nie próbował wyciągnąć zranionej nogi. Nadleciały wrony, które zaczęły szarpać zdechłego konia i ciało Winrycha. Przegonił je dopiero chłop, który zbliżył się na czworakach do zwłok. Obawiał się Moskali. Nad Winrychem zmówił pacierz, ale zaraz potem pożądliwie zaczął przeszukiwać ubranie powstańca. Nie znalazłszy niczego w kieszeniach, zdarł z niego sukmanę, zabrał buty, w brudne onuce zawinął trochę broni i szybko uciekł. Po godzinie wrócił, by zabrać resztę. Wyprzągł konia, ale uznał, że należy go udusić. Koń zerwał się i zaczął biec ze złamaną nogą. Chłop uznał, że poczeka, aż zwierzę umrze, i obdarł drugiego konia ze skóry. Zwłoki oskórowanego konia i Winrycha wrzucił do dołu kartoflanego, na wierzch nasypał trochę gliny. Chłop dziękował Bogu za zesłanie takiej ilości żelastwa i rzemienia. W oddali słychać było przeraźliwe rżenie rannego konia. Nad kartoflikiem krążyły całe gromady wron. Zapadała noc.

Spis treści

Zmierzch	5
Doktor Piotr	12
Siłaczka	42
Zapomnienie	63
„Rozdziobią nas kruki, wrony...”	75
O żołnierzu tułaczku	85
I	86
II	126
III	139
Echa leśne	141
Opracowanie	153
Biografia Stefana Żeromskiego	153
Wprowadzenie	155
Gatunek utworów	155
Zmierzch	156
Tytuł i temat utworu	156
Czas i miejsce akcji	156
Plan wydarzeń	156
Bohaterowie	157
Streszczenie	157
Problematyka	157
Motywy	158
Funkcja opisu przyrody	159
Sposób prezentacji bohaterów	160
Doktor Piotr	161
Tytuł i temat utworu	161
Czas i miejsce akcji	161

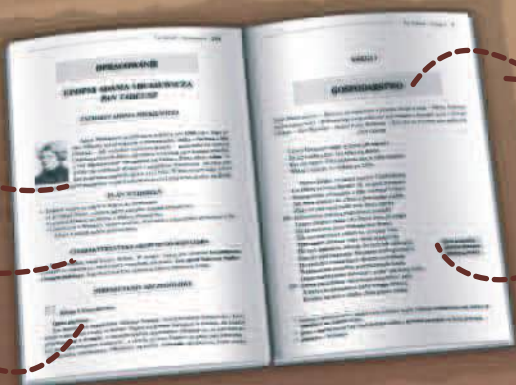
Plan wydarzeń	162
Bohaterowie	162
Streszczenie	163
Charakterystyka bohaterów	164
Dominik Cedzyna	164
Piotr Cedzyna (doktor Piotr)	164
Teodor Bijakowski	165
Juliusz Polichnowicz	165
Problematyka	166
Konflikt poglądów między bohaterami	166
Problemy społeczne przedstawione w utworze	167
Rozczarowanie hasłami pozytywistycznymi	167
Sytuacja zdeklasowanej szlachty	167
Problem krzywdy społecznej	168
Dewaluacja programu pozytywistycznego	168
Motywy	169
Budowa i kompozycja utworu	170
Siłaczka	172
Tytuł i temat utworu	172
Czas i miejsce akcji	172
Plan wydarzeń	173
Bohaterowie	173
Streszczenie	173
Charakterystyka bohaterów	175
Stanisława Bozowska (Siłaczka)	175
Paweł Obarecki	175
Problematyka	176
Motywy	177
Kompozycja i przebieg zdarzeń	178
Narracja w noweli	179
Sposób prezentacji bohaterów	180
Zapomnienie	181
Tytuł i temat utworu	181

Czas i miejsce akcji	182
Plan wydarzeń	182
Bohaterowie	182
Streszczenie	182
Charakterystyka bohaterów	183
Wincenty Obala	183
Ignacy Lalewicz	184
Pan Alfred	184
Problematyka	185
Piękno przyrody skontrastowane z nędzą chłopską	185
Stosunki między panem a chłopem	185
Motywy	186
Funkcja narratora	187
„Rozdziobią nas kruki, wrony...”	189
Tytuł i temat utworu	189
Czas i miejsce akcji	190
Plan wydarzeń	190
Bohaterowie	190
Streszczenie	190
Kompozycja i przebieg zdarzeń	192
Charakterystyka bohaterów	192
Szymon Winrych (Andrzej Borycki)	192
Chłop	193
Problematyka	194
Opisy w opowiadaniu	194
Motywy	195
Oskarżycielska wymowa utworu	196
O żołnierzu tułaczu	197
Tytuł i temat utworu	197
Czas i miejsce akcji	197
Plan wydarzeń	197
Bohaterowie	198

Streszczenie	199
I	199
II	199
III	200
Charakterystyka bohaterów	200
Matus Pulut	200
Felek	201
Krzysztof Opadzki	201
Problematyka	201
Obraz wojny	202
Opisy przyrody	202
Dramatyczne zderzenie starego z nowym	203
Polska prowincja w początkach XIX w.	204
Motywy	205
Kompozycja opowiadania	206
Echa leśne	207
Tytuł i temat utworu	207
Czas i miejsce akcji	207
Plan wydarzeń	207
Bohaterowie	208
Streszczenie	208
Charakterystyka bohaterów	209
Generał Rozłucki	209
Jan Rozłucki – „Rymwid”	210
Charakterystyka pozostałych bohaterów	210
Problematyka	211
Dramat rodzinny	212
Reakcja zgromadzonych na opowieść generała	212
Motywy	213
Kompozycja	214
Indeks komentarzy do tekstów	215

opracowanie
 charakterystyka
 problematyka

streszczenie
 ważny cytaty



Pewniak
 na teście

lektury Grega. Zaufaj sprawdzonej marce!

Najnowsze wydania zawierają **odpowiedzi na pytania z podręczników i testów.**



Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach.

ISBN 978-83-7327-193-7



9 788373 1271937 >

GREG
 WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
 ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
 www.greg.pl